

Rok 5

Teatr

ARMY
ER POLSKI



IMC PAN TWARDOWSKI
W DOSKONAŁEJ INTERPRETACJI J. NEMO
NA SCENIE TEATRU „JAR” W WARSZAWIE
Dalsze szczegóły na stronie ostatniej

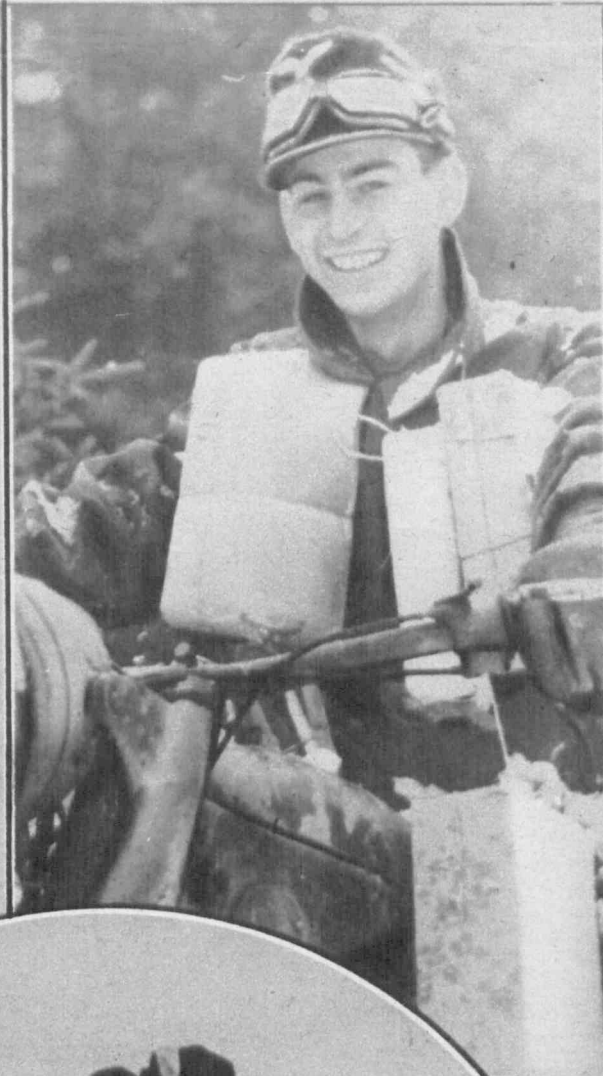


Na lewo:
**POLOWANIE NA
NIEDZWIEDZIE NA
FIŃSKIM FRONCIE**
Po długim tropieniu
na nartach udało się
fińskim żołnierzom
upolować niedźwie-
dzia. Teraz wloką go
w tryumfie na po-
zycję.

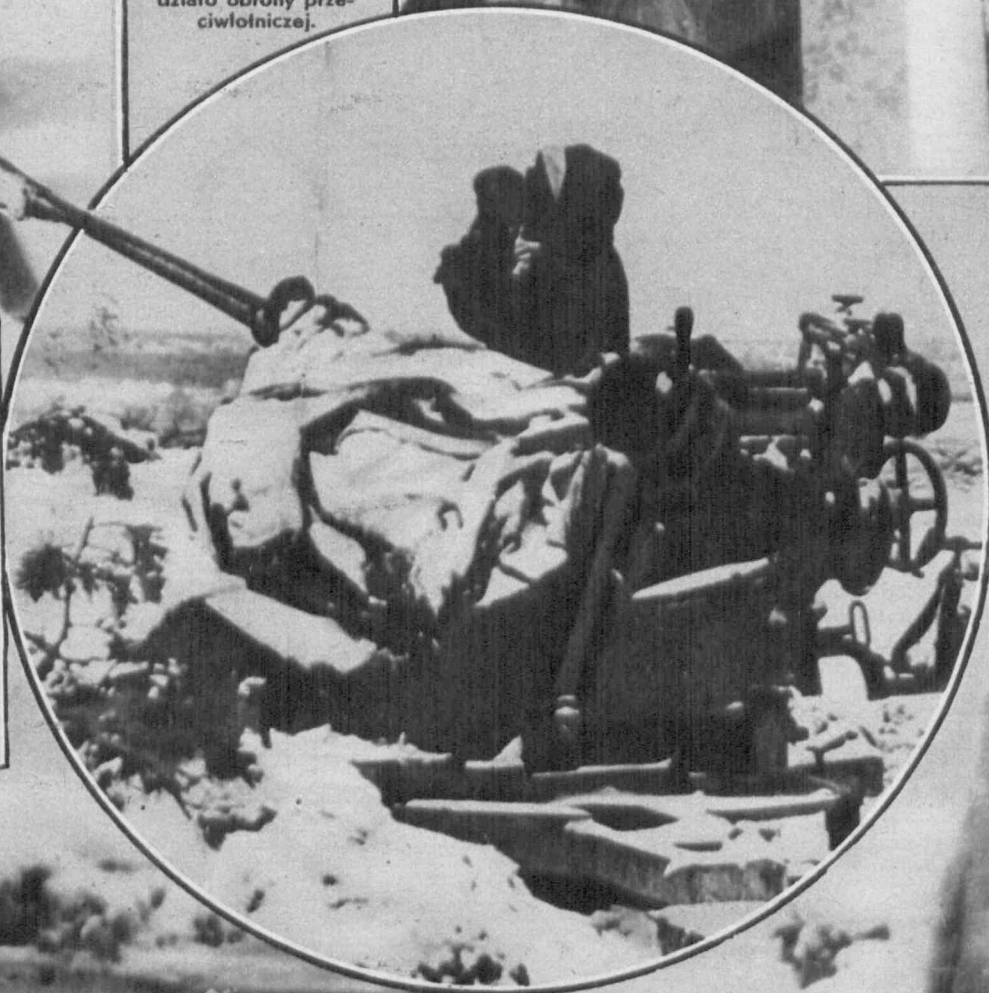
Na prawo:
**PACZKI ŚWIĄ-
TECZNE Z DOMU**
Serdecznie
i z wdzięcznością
powitają koledzy le-
go żołnierza, który
nie zważając na za-
spy i burzę śnieżną,
przynosi im codzien-
ną pocztę.

Poniżej na lewo:
**MARSZ WŚRÓD
ZAWIEI ŚNIEŻNEJ**
Niemiecka służba
pracy, będąca na
usługach wojska,
w biegu na nartach.

W kole:
**Z OBSZARU
BITEWNEGO
POD HEWLEM**
Ważne skrzyżowa-
nie dróg, usługiw-
ny cel nalołów so-
wieckich samolotów
bojowych, ochrona
działa obrony prze-
ciwlotniczej.



Fot.: PK. Aufn.
Kriegsbericht
Persson, Dietrich -
All., Mut/TO.,
Brönnner, Stöpf-
geschoff - BPZ.,
Scherl.



Poniżej:
W GNIEZDZIE FIŃSKIEGO KARABINU MASZYNOWEGO
Nawet wśród największej zawiei i mrozów Fińczycy obsłu-
gujący karabin maszynowy są każdej chwili gotowi do
otwarcia ognia dla załrzymania wszelkich poruszeń nieprzy-
jaciela.



POMIMO ŚNIEGU I ZAWIEI!



Na prawo: Sprawozdawcy wojenni uwieczniają na kliszach najnowsze wydarzenia na froncie.

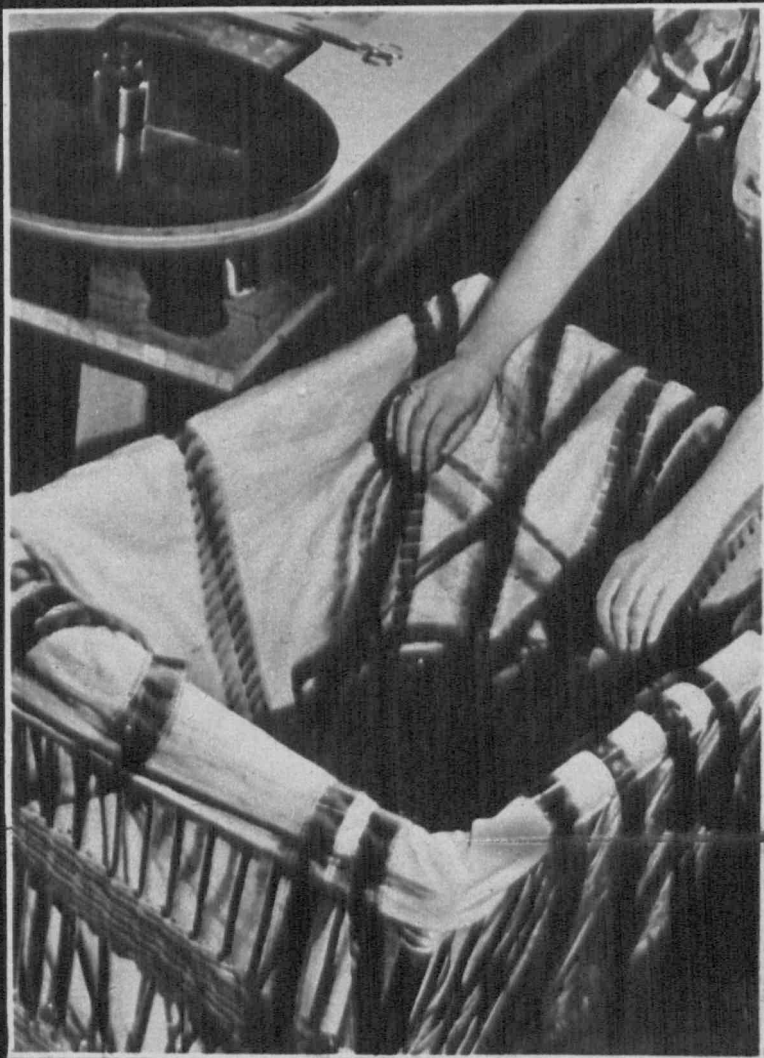
Na lewo: Redaktorzy wojennego tygodnika filmowego omawiają na konferencji nowy program; wybierają przy tym najlepsze i najefektowniejsze zdjęcia, uwzględniając w pierwszym rzędzie łączność treści i najlepsze efekty optyczne całej serii obrazów.



JAK POWSTAJE TYGODNIK WOJENNY



Głos tego człowieka dobrze jest znany bywalcom kina. Jest to bowiem speaker tygodnika filmowego. Słowa jego objaśniające poszczególne zdjęcia nagrywa się na taśmie dźwiękowej w czasie pierwszego wyświetlania tygodnika w atelier filmowym.



Na lewo: Wiele cierpliwości i zręczności musi posiadać osoba, która wycina, zestawia i skleja poszczególne paski filmu według danych wskazówek. Przez jej ręce przechodzi dziennie tysiące kilometrów taśmy filmowej.

Powyżej: Zestawienie objaśnień słownych ze zdjęciami wymaga dużej staranności i dokładności.

Foto: Eurostat

W centralnej klejarni filmu. Tutaj przygotowuje się i opracowuje około 50.000 metrów taśmy filmowej tygodniowo, gdyż prócz reportaży filmowych nadchodzą tu również filmy z całego świata.



PIUSK

ZŁOTA



Shumizunkin



Welonogon "teleskopowy"

WIELKO

Tak zwana złota rybka nie jest niczym innym, jak tylko słoneczno-żółtą odmianą zwyczajnego karasia, czyli jest jego „zółtańcem”, jak by- wają np. „albinosy”, czyli zupełnie białe odmiany ptaków i zwierząt. Złota rybka, jako pochodna for- ma karasia, wyhodowana została w Chinach bardzo już dawno, bo literatura ichtiologiczna podaje czas między rokiem 1611 a 1728 jako okres rozpowszech- nienia się jej w Europie, czyli, że musiała ona dużo, dużo wcześniej przejść różne stadia muta- cyjne w chińskiej hodowli specjalnej, zanim po- jawiła się pod znanymi nam dzisiaj postaciami w europejskich akwariach. Wielka zdolność prze- mian w nowe formy u karasia stała się dla Chiń- czyków bodźcem do zainteresowania się tą cie- kawą rybą, a długie i mozolne usiłowania zwią- zane z wytworzeniem drogą racjonalnych zabie- gów hodowlanych oryginalnych barw i kształtów pupilów — dały wprost fantastyczne wyniki. Dalszym tedy etapem rozwoju nowych gatu- nów rybki złocistej stała się troska o wyprodu- kowanie osobników z płetwami „welonowymi”, zwiastującymi więc na kształt zaston czy draperyj z gazy wokół stworzonka. Po znużających próbach i tysiącach zabie- gach, będących tajemnicą akwa- riów

chińskich, pojawiły się w handlu „welonki”, mające szalo- ne wzięcie ze względu na dekoracyjność wyglądu i piękna grę barw. I na tym oto punkcie hodowli złotej rybki zatrzymały się na razie ambicje Chińczyków, bo uzy- skane dziwo dało znowu możliwości odmian w mie- szaniu barwy „płetw-welonów” oraz zmienianiu kształ- tów „rybek welonowych”. Rzucono zatem na rynek gatunek złotej rybki o wyglądzie jajowatym, warun- kiem pokupu której jest najzupełniejszy brak płetwy grzbietowej. Najmniejsza szcztakowa jej reszka choćby, obniża natychmiast wartość rybki, jako kieps- ko udanego okazu. Dalszą odmianą rybek welono- wych jest „złocista lwia główka”, zawdzięczająca swą nazwę bąbelkowatemu rozcięciu górnej po- wierzchni główki. Inni hodowcy kładą znowu szcze- gólny nacisk na wykształcenie oczu złotej rybki, doprowadzając do monstrualnego wysterczania tychże u rybek z gatunku „teleskopów-ocznych”. Mieszanie i krzyżowanie omawianych odmian daje wciąż nieoczekiwane wyniki, dokumentując ciągle fakt rozwoju pochodnego gatunków w przyrodzie.



"Lwie główki"

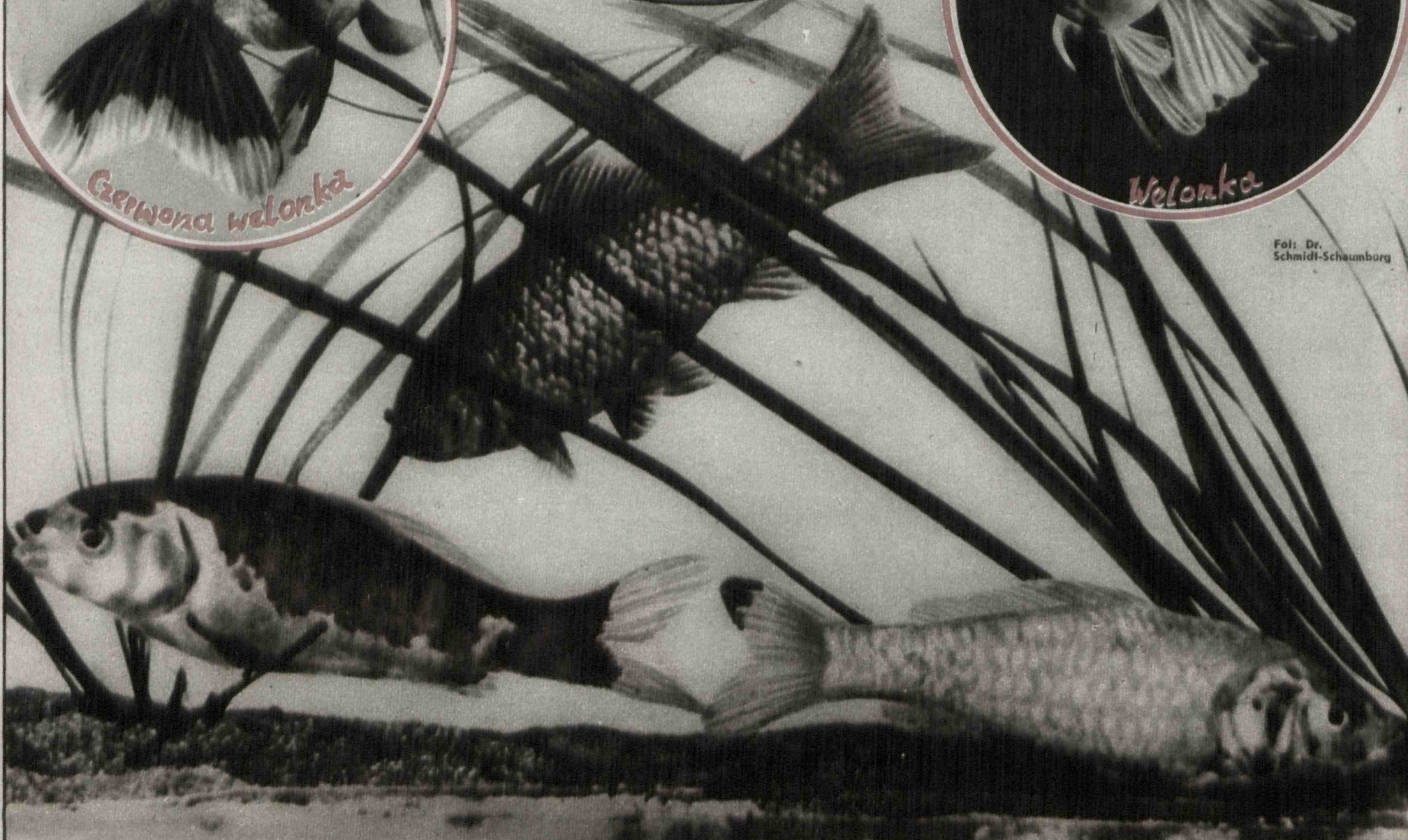


Czerwona welonka



Welonka

Fot. Dr. Schmidt-Schaumburg



z pamiętnika przyszłej GWIĄZDY

wlepionych w ciebie tylko... Na scenie nie ma nikogo więcej... A tu musisz mieć i wdzięczną sylwetkę i pozy artystyczne w poszczególnych sytuacjach... Tak, tak, ciężko to orzech do zgryzienia!

30. 6.

Stworzyć rolę ale i „portret” równocześnie, to jest końcowym zadaniem studiujących w Szkole Dramatycznej. Bo jest już i głos „postawiony”, jest i dykcja, jest mimika, i to i tamto bez zarzutu... Ale brak jakiejś drobności, czegoś nieuchwytnego w postaci, co czyni ją dopiero skończoną. Odciśnięcie w uśmiechu, ledwo dostrzegalne odruchy, sposób chodzenia, trzymania się, i tyle, tyle innych charakterystycznych właściwości danego indywidualizmu! Nie łatwo zostać mistrzem w jakiejś roli...

3. 9.

Już po wakacjach. Wchodzimy znów w „formę” po dniach swobody i życia, nie gry! Nowe uczennice wpisują się do Szkoły. Jakże daleko odbiegło od nich „nasze grono”! Mamy



NA CHWILĘ PRZED GENERALNĄ PRÓBĄ

Już w kostiumach oczekując na moment wywołania na scenę, młodziutki aktorki, pełne tremy, powtarzają jeszcze po raz ostatni swe role.

wszakże za sobą rok studiów! Mamy „otrząskanie się” ze sceną, mamy „doświadczenie” w rolach, mamy... — Et, co tu dużo gadać! Mamy dużo już za sobą, ale jakże też dużo przed sobą jeszcze!

Przepisał Stef. Krasieński

PRÓBA GŁOSU

Uczniowie i uczennice szkoły dramatycznej występują kolejno, by odśpiewać pieśń, czy zadeklamować jakiś wiersz przy wtórze orkiestry. Egzamin ten odbywa się przed mikrofonem, a głosy produkowane przez głośnik w studio pozwalają grupie egzaminatorów wydać opinię co do „fonetyczności” głosu.

Fot: Eurofot

skombinowanych słów? Najmniej pięćdziesiąt na minutę! I to przed lustrem, by głupich min nie robić! Przed lustrem dwie godziny dziennie!!!

23. 1.

Znów minął z górą miesiąc! Studiujemy odmiany ról. Nieba! jakież to strasznie trudne! Zdawało mi się, że jestem jakby stworzoną do pewnych typów, czy postaci, a tu ani „be” ani „me”! Łatwo to mówić, ale nie „grać” kogoś! Trzeba wczuć się głęboko w rolę, inaczej wychodzi ona blade i bezdusznie. Trzeba ją „przeżywać”, krótko mówiąc. Bo albo... publiczność później zaśnie w fotelach, albo... wygwizdzą cię! Tempo, tempo, to znów powolutku, szeptem głębokim, ze wzruszeniem, lub z sykiem nienawiści... Ręce! ręce! Cepy, albo skrzydła wiatraka!! A nogi? Konie tak grzebią ziemię, gdy długo w miejscu stoją, nie aktor!

20. 2.

Jakież to już czasem uprzykrzone! W kółko to samo... Że nie nadajemy się wszyscy do wszystkiego, zaczynamy wreszcie pojmywać! Bohater z farsy nie będzie nigdy bezkonkurencyjnym tragicznym... Natury i psychika są w ludziach odmienne... Musimy grać z „otwartą duszą”, bez maski... Mamy nie widzieć przed sobą widzów, ale grać tak, jakby nam samo życie rozrzucało... Mamy być szczerzy w swej grze. Mamy, — być! A tu dziś na próbie nagle głos mi się załamał! Nie, stanowczo nic ze mnie nie będzie!

25. 2.

Chyba stracony dla mnie czas? Nic mi nie idzie, mnie, dawnej „artystce” ze szkolnej lawy! Szkoda myśleć o mojej artystycznej karierze...

3. 3.

Zwycięstwo! Zwycięstwo!! Po pięciu miesiącach „próbnej obserwacji” pozostawiono mnie też na dalsze studia w Szkole Dramatycznej. Małe postępy niby są u mnie... Skąd mi to tak nagle przyszło? Mam być pewniejszą na scenie, bardziej zdecydowaną w grze w ogóle... Pewne nawyki powoli znikają już... Ćwiczenia w pantomimie wychodzą podobno tak-

że głódziej. A najważniejsze: zaczynam, ma to być widoczne, „wżywać” się w rolę! Czyż aż tak? O, jakże strasznie się cieszę!

8. 4.

Jak nas męczą lekcje chóralnej dykcji! Godzinami całymi ćwiczą nas w tej trudnej sztuce, musimy — niby jednymi ustami i jednym sercem oddać bez błędu tekst. Coraz mniej mam czasu i coraz mniej też rzucam zwierzeń na papier. Studiujemy już rytmikę i zasady mimiki, mamy brać tajniki ekspresji gry scenicznej. Kiedy ja się tego wszystkiego nauczę? Ponad to potrzeba nam fantazji! Fan-ta-zji!! Wyobraźnia u artysty, to połowa gry...

5. 5.

Nauka solo-pantominy idzie bardzo wolno... Samym być na scenie, to tak jakoś trudno i... głupio! Tysiące oczu



24. 8.

Hurra! Ojczulek, pomimo oporu całej rodziny zgodził się! List do stolicy już odszedł, a wczoraj dostaliśmy odpowiedź, abym do ośmiu dni stawiała się przed dyrekcją Szkoły Dramatycznej. Hurra! Mam co prawda kolosalną treść, bo chociaż wierzę w swój „talent”, ale — by zostać artystką... kto wie, czego tam wymagają? Jutro jadę z ojczulkiem!

8. 9.

Zdawało mi się zawsze, że mam „zacięcie” do komizmu. Grywałam wszakże na szkolnych przedstawieniach i tak mnie okłaskiwano! A tutaj? Mój Boże! Gdy ujrzałam grono bacznie przyglądających mi się ludzi, gdy czarna czeluść widowni Szkoły Dramatycznej zamajaczyła przede mną, gdy raz zobaczyłam w teatrze stołecznym, jak grają prawdziwi artyści... Zostać, czy do domu wracać, pokąd czas jeszcze?

10. 9.

Zostałam. Muszę być artystką! Zapisano mnie do grona



LEKCJA MIMIKI

Opanowanie mimiki tworzy jest rzeczą niesłychanie trudną dla przyszłych gwiazd sceny. By oddać wiernie uczucia osoby, którą odgrywa na scenie, musi aktorka wczuć się w jej psychikę i sytuację chwili. Musi ona zapomnieć o własnym ja.

uczennic. Pojutrze zaczyna się nauka. Czy wytrwam do... do końca długiej drogi?

12. 9.

Był pierwszy wykład. Omawiano na nim kwestię głosu i oddechu. Oddech dla artystów scenicznych, to bardzo ważna rzecz. Złe oddychanie daje fatalne rezultaty głosowe. Głos się rwie i kłapa w dykcję. A niepotrzebne odruchy głowy i całego ciała przy tym? Bardzo niemądre miny mieliśmy, bo wszak każde z nas sądziło, że ma dykcję bez zarzutu... A tu nawet oddychać nie umiemy! Okropność!

28. 10.

Masz tobie! I chodzić też nie umiemy! Kto by to pomyślał?! A jednak, to najczystsza prawda! Gdy obserwować nasze poruszanie się po scenie ze szkolnej widowni, aż się płakać chce!

Płaczący się jakoś sztucznie i nienaturalnie. Kroki olbrzymie, ręce... ach, te ręce! Co z nimi robić? W ogóle łazimy jak niedźwiedzie! Czasem śmiech pusty budzimy sami w sobie! Noga prawa, lewa... Nie za szybko, nie za wolno! Nie chwila się... nie rzucać sobą... Uff!

17. 11.

Czy znamy się już wszyscy w Szkole dobrze? Właściwie nie obchodzi nas nasze rodzinne stosunki. Jesteśmy w gronie koleżeńskim — i na tym koniec. Nasz świat, to lekcje, próby, teatr, nasza przyszłość, poza tym nie obchodzi nas nic. Chyba, że ktoś ma z czymś jakieś większe trudności, albo, kłopoty finansowe. Pomagamy sobie wówczas wzajemnie w miarę sił i możliwości i staramy się przede wszystkim zadowalać nasze grono nauczycielskie. To przeważnie sami artyści i artystki, nieliczne wyjątki tylko wśród całego „ciała pedagogicznego” nie mają zawodowo nic wspólnego ze sceną. Staramy się naśladować ich we wszystkim i dobrze nam z tym.

17. 12.

Miesiąc już nie pisałam ani słówka, ale bo nawet nie było kiedy. Tak bardzo mamy wypełniony czas! Głos, — mój głos! Zapominam często o należytych oddechach, nie weszło mi to jeszcze w przyzwyczajenie. A drugie, to mój dialekt, — dialekt z mych stron? Z tym mam dopiero kłopot! Odczytać się muszę tego, do czego od dziecka przywykłam. Ach! gdzież klasyczny dźwięk „rrr”, płynna, szybka wymowa pewnych

KOMPLIKACJE

Miała 16 lat, śliczne piwne oczy, patrzące tak, jakby stale czemuś się dziwiły lub o coś pytały; miała włosy czarne i ogromne, serdeczne zmartwienie. Bo i jakże nie było się martwić, kiedy Zbyszek, jej pierwsza i ostatnia (na pewno!) miłość, urażony jej niemądrym wybrzykiem, zwrócił jej bez słowa listy i pierścionek z małym oczkiem, który w wielkiej tajemnicy mu dała.

Zbyszek! — Denerwował ją chwilami swoim niewzruszonym spokojem filozofa. Zdawało się, że nie ma na świecie rzeczy, która mogłaby wytrącić go z równowagi. Korciło ją tak bardzo, by ten jego spokój wewnętrzny czymś choć raz zamącić, by choć raz zobaczyć w jego oczach coś innego niż stoicką

pogodę i pobłażliwość na wszystko, wyniosłą pewność siebie. Wyskoczył spod niesfornych loków jeszcze bardziej niesforny pomysł — by obudzić w Zbyszku zazdrość. Dlatego właśnie większość jej słów i pięknych uśmiechów na sobotnim spacerze i niedzielnym fajfie skierowana była w stronę Jurka. Do Zbyszka leciały tylko ukradkowe, badające twarz jego spojrzenia.

A Zbyszek — był nadal spokojny. Naza jutrz zaś miała z powrotem swój pierścionek i listy.

Poczuła się bezradną, jak małe dziecko, pozostawione w pustym pokoju, gdzie nagle zgąsło światło. Tego nie oczekiwała! I co teraz? ...

Dni wlokły się — dłużyły nieznosnie. Zaden wieczór nie chciał przemówić do niej głosem Zbyszka.

Było pusto... za oknem tańczyły cicho srebrne płatki śniegu... Tak źle samej, a tak ciężko prosić o przebaczenie. To tylko tak się mówi, że jedynie dorośli mają wielkie zmartwienia.

Szła białą drogą pod górę, by w ciszy i mroku naradzić się z sobą, powziąć ostateczną decyzję, wybrać słowa, które najmniej ją oskarżając najlepiej przemówiłyby za nią. Przystanęła.

W dole, przytulone do siebie, przykucnięte wokół strzelistej wieży kościoła, spały domy pod pierzynami śniegu. Sylwetki okolicznych gór łagodnie rysowały się w mroku. Nad głową dźwięczał jednostajny akord telefonicznych drutów.

Zza zakrętu wysunęło się auto. Uderzyło w oczy snopem światła. Oślepilo! Przeleciało!

Zaledwie uczyniła kilka kroków, mając

oczy pełne jeszcze ciemności, usłyszała nagły okrzyk... poczuła, że coś podcina jej nogi... że upada... siedzi na czymś, co prędko ucieka z nią w dół... na sankach! I wszystko stało się takie proste.

Niefortunnym kierowcą był oczywiście Zbyszek. Zgubiony przypadkowo, razem z sankami, przez rozbawione towarzystwo, na własną rękę kończyć musiał kulig. Zorientowany się momentalnie, że miła pasażerka wyśladowała w jego ramionach bez żadnych poważniejszych obrażeń, nie wstrzymywał już sanek. Sunęli w dół tłumacząc się i przepraszając nawzajem.

I wszystko było znów dobrze, z tym małym zastrzeżeniem, że pojedynczy pocałunek zakończyli... już w rowie!

Alex-Ander

Ilustrowany Kurier Polski — Kraków. Redakcja: ul. Piłsudskiego 19 tel. 213-93 — Wydawnictwo: Wielopole 1 tel. 135-60 — Poczłowe Konto Czekowe: Warschau Nr. 900

Filatelisci!

katalog PIONIER na rok 1944

JUŻ SIĘ UKAZAŁ

Ograniczone zamówienia przyjmują jeszcze księgarnie, sklepy filatelistyczne oraz firma Dom Handlowy „PIONIER”, Oddział Filatelistyczny, Kraków, Stolarska 9. I., telefon 220-42 ap. 2. Przedstawiciele: na Warszawę: M. Hampel, Al. Jerozolimskie 22, telef. 518-20; na Lwów: T. Zieliński, Piłsudskiego 12, telefon 107-45

AKUSZERKA M. WÓJCİK
Warszawa, Złota 8 m 6
telefon 64-824

Obrazy, dywany, antyki
kupuje sprzedaje „Phryne”
Kraków, Sławkowska 4

Dr. St. ZIELIŃSKI wenerologiczny i skór.
Warszawa, Marszałkowska 61a m. 6
telefon 8-19-31 godz. 9-12 i 4-7

KONCESJONOWANY
Chrześcijański Sklep Komisowy
Kraków
ul. św. Tomasza 26
tel. 162-01

3-mies. Korespondencyjne Kursa Nowoczesnej Księgowości z szczególnym uwzględnieniem księgowości przebitkowej wg. obow. jednolitego planu kont, księgowości rolniczej, administracyjnej prowadzi Publ. Kupiecka Szkoła Zawodowa w Reichshof (Rzeszów). Zgłoszenia: Sekretariat Szkoły, ul. Hoffmannowej 3, tel. 16-43. Dla absolwentów świadectwa. Na żądanie bezpłatnie szczegółowe prospekty.

Dr. med. J. EHRENKREUTZ
skórne i weneryczne
Warszawa, Nowy-Swiat 37 m. 11

NAJTAŃSZY PORTRET
z każdej fotografii. Nadsłój fotografię, opis zmian, 10 zł za-
dańku, otrzymasz portret próbny
za pobraniem pocztowym zł 30
i kupon reklamowy Lech
Warszawa, Wilcza 71, m. 2.

Chirurg Dr. med.
HENRYK MOŚCICKI
Warszawa
Koszykowa 49
9-11 i 6-8 w.

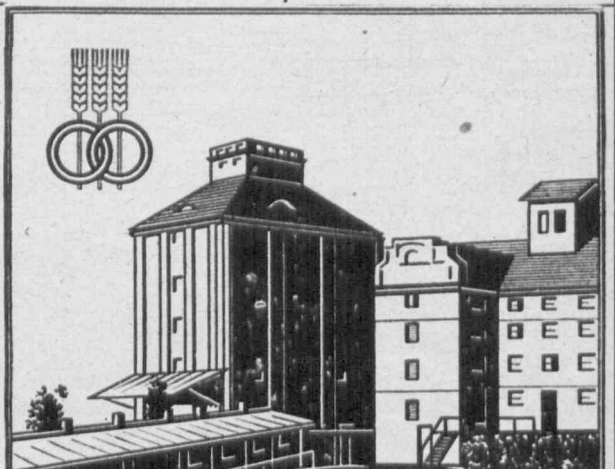
Dr. med.
NOWAKOWSKI
Wenerologiczne, skórne
Warszawa,
Wspólna 3 m. 3.

Dr. Jerzy Surkont chor. kob. i akusz.
Warszawa Żurawia 35 m. 7
tel. 977-29 godz. 10-19

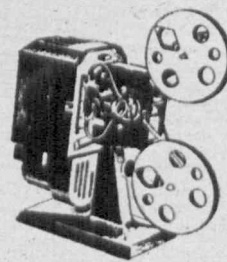
W domu obok codziennych zajęć odpowiadając na pytania można przerobić Szkołę Handlową i otrzymać świadectwo ukończenia o pełnych prawach. Zapisy przyjmuje i prospekty wysyła: Sekretariat Korespondencyjnej Szkoły Handlowej przy Publ. Kup. Zawodowej Szkole w Reichshof, Hoffmannowej 3.

TANIO sprzedajemy wszelką garderobę: futra, lisy srebrne, niebieskie, pościel, bieliznę, kilimy, dywany, narzuty, walizki, lezki, obrazy, maszyny „Singer”, maszyny pisarskie, palefony walizkowe, elektryczne, płyty, porcelanę, kryształ, fotoaparaty, przedmioty domowego użytku, duży wybór okolicznościowych upominków.

„Centrokomis”
Kraków, Grodzka 9



10000
Spółdzielnia
w Generalnym Gubernatorstwie
stoi w służbie
zabezpieczenia
wyżywienia ludności



FILMY w dużym wyborze

8—16 mm

SPRZEDAŻ — ZAMIANA

»M A R C O«

WARSZAWA, PL. TRZECH KRZYŻY 13

TELEFON 857-40

WYSYŁKA ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM



Na 25 mm długości

podwójnie skręconego drucika OSRAM przypada 3600 spirali, które są skręcone ponownie ponad sto razy. To arcydzieło techniki OSRAM daje rękojmię najwyższej wydajności świetlnej.

Osiągnięte
WYNIKI
gwarantują za:

» OSRAM « oszczędza również prąd.

OSRAM

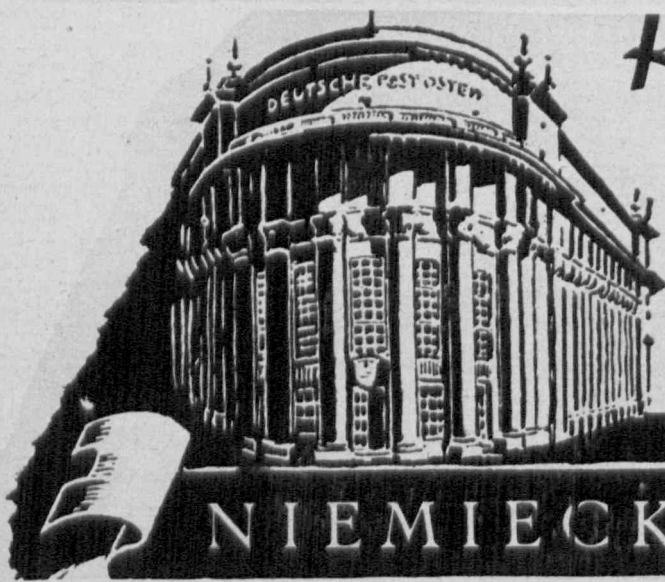
dużo światła — mało prądu.

Korzystaj

Z OBROTU CZEKOWEGO

I OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

NIEMIECKIEJ POCZTY WSCHODU





Na prawo:

Scena na rynku krakowskim: Pacholek pana Twardowskiego, Jaśko, pokazuje kilka sztuczek astrologowi królewskiemu.

Na lewo:

B. Zarzycka jako duch królowej w „Panu Twardowskim”.



Wszystkie krzesła w dużej 1600 miejsc liczącej sali teatru „Jar” w Warszawie zajęte. Nic dziwnego, wszak to dziś premiera dawno zapowiadanych przygód Imię Pana Twardowskiego. Trzeci dzwonek, gwar dzieciarni milknie, a orkiestra zaczyna grać wiązankę krakowiaków. Niejeden chłopiec i dziewczynka przyspiewuje sobie rażno znane melodie, aż starci, którzy tu przyszli ze swoimi pociechami muszą je uciszać.

Kurtyna się odsłania.

Przed oczami widzów przewijają się barwne obrazy Rynku Krakowskiego, sali królewskiej i karczmy „Pacanów”. Taniec żaków, kłótnia przekupek krakowskich, podpisanie cyrografu diabłu na własną duszę przez Imię Pana Twardowskiego, jego ciekawe sztuczki, wywołanie ducha zmarłej tragicznie królowej — oto niektóre sceny znanej legendy o Twardowskim opracowanej przez J. Kozieradzką.

Widowisko, sądząc z licznych i hucznych braw, zarówno starszym jak i dzieciom podobało się. Weselość na sali wzbudzał, każdym niemal swym słowem i gestem arcykomiczny W. Jankowski jako pacholek Twardowskiego. Sam Twardowski, którego zagrał „czarodziej” Nemo, pokazał szereg ciekawych sztuk zręcznościowych. Poza tym z licznego zespołu wymienić należy: H. Terenkoczy (gospodyni Twardowskiego), B. Zarzycką, H. Jabłońską, W. Glińskiego, T. Żelskiego i T. Sutorowskiego. Do powodzenia tego widowiska przyczynił się w dużej mierze balet dziewczynek z L. Skrzypkówną na czele.

Piękne dekoracje, zwłaszcza Rynku Krakowskiego namalował J. Galewski a orkiestrą dyrygował St. Nawrot. Z. Bakula

Na lewo:

Diabeł (W. Oliński) cieszy się, że udało mu się zwabić „Pana Twardowskiego” do karczmy „Pacanów”.



Pan Twardowski podpisuje cyrograf diabłu.

Poniżej:

Jedna z przekupek w rozmowie z pażem królewskim.



Pacholek Jaśko (W. Jankowski) w rozmowie z jedną z przekupek krakowskich.

Fot.: J. Krzywdziński

GUŚLARZ I CZARNOKSIEŻNIK